

# Ci krótkowzroczni reasekuratorzy

Polska nie jest dla wielkich firm reasekuracyjnych zupełną peryferią. To jednak spory rynek. Czy krótkowzroczni reasekuratorzy zdotaliby, gdyby chcieli, wpłynąć na dalsze reformy w Polsce, czy są na to za słabi? - **MARCIN MASNY**

Są takie branże, które nie rzucają się w oczy, a jednak odgrywają wielką rolę w świecie. Ze swej natury takie są tajne służby, zwane w Polsce służbami specjalnymi. Niektórzy mówią, że nic się bez nich nie dzieje. Skądinąd wiem, że to nieprawda, ale zostawmy tajemników w spokoju. Drugą cichą, ale wpływową branżą jest reasekuracja. Studentom podaję dwa przykłady profesji, o które warto się ubiegać, bo dają duże możliwości przy wykorzystaniu wiedzy tajemnej. Są to (w kolejności alfabetycznej): broker reasekuracyjny i szaman. Ubezpieczycieli wszyscy znają, a reasekuratorów nie wszyscy. Ale kiedy coś się ważnego dzieje, to właśnie reasekuratorzy kręcą się po politycznych gabinetach, jak to było np. w 2000 roku, kiedy w Urzędzie Nadzoru nad Ubezpieczeniami Zdrowotnymi padła myśl, że może by tak wprowadzić prywatne ubezpieczenia zdrowotne. Wspominam o tym bez związku, a może w związku... Bo w tej kadencji, która się zaraz zacznie, z finansowaniem zdrowia coś trzeba będzie zrobić. Czy znowu reasekuratorzy w swoich trzewikach-cichochodach będą się przemykać po miękkich dywanach warszawskich pałaców władzy? Poobserwujemy, podśliszamy, doniesiemy.

Prawdę mówiąc, dziwię się, że wielkim firmom nie udało się przekonać polskiego rządu, iż trzeba sprywatyzować finansowanie ochrony zdrowia. Jeśli nie próbowali, to znaczy, że są branżą reaktywną, a nie aktywną. Aż trudno w to uwierzyć. Reasekurator – to przecież ten, który pisze sobie strategię na 25 lat i jest to strategia krótkoterminowa... Długi termin to u niego sto lat.

To prawda. Pisze, ale czy potrafi celnie przewidzieć przyszłość? Reaktywność widać i na innych przykładach. Reasekuratorzy nie tylko badają przyczyny trzęsień ziemi i cyklonów, ale także – co dużo mniej racjonalne – wierzą w ekologię. Wierzą w dobroczynny



wpływ Protokołu z Kyoto na klimat ziemi, chociaż jedynym sensem tego dokumentu jest spowolnienie gospodarki amerykańskiej pod pretekstem zahamowania emisji gazów cieplarnianych. Zagłębiają się w demografię, kluczową w tym biznesie, i – zamiast wyciągać wnioski – cieszą się z procesu starzenia się społeczeństw Zachodu. Dlaczego się cieszą? Bo – posiadają – jest to korzystne dla biznesu, jako że w perspektywie dłuższej starości ludzie więcej zainwestują w instrumenty zabezpieczające. Ta mentalność da się streścić w słowach: „Po nas choćby potop”. W ostatnim okresie wzrosły w liniach życiowych i zdrowotnych poszczególnych reasekuratorów w Europie wyrażają się dwucyfrowymi liczbami. Rośnie składka i zysk. Ale efektem tej koniunktury będzie gwałtowna dekonunktura za kilka - kilkanaście lat. Na razie wskazuje się na cudowne korzyści życiówki wynikające z faktu, że w ciągu 20-30 lat na Zachodzie liczba starych ludzi ma się podwoić. Można tylko spytać, czy gospodarka udźwignie takie obciążenie i czy obecna stopa zwrotu z aktywów utrzyma się. Otóż z całą pewnością wiemy, że nie. Z wypłatami będzie kłopot.

Przeglądając branżowe pisma ze zdu-

mieniem zauważam, że w publicznych enuncjacjach reasekuratorzy odnoszą się do demografii tylko w kontekście śmiertelności albo pożądanego wzrostu populacji w wieku poprodukcyjnym. Nie zauważam natomiast świadomości związków demografii np. z mapą polityczną świata.

Przy obecnych tendencjach za pół wieku największą dywidendę demograficzną uzyska Ameryka Łacińska. Ogromna masa młodej i kształcącej się siły roboczej w połączeniu ze stabilizacją polityczną i napływem kapitału sprawiła, że Ameryka Łacińska dorównuje Chinom i Indiom w tempie wzrostu, a proces ten nie zatrzyma się z powodu starzenia się społeczeństwa, niczym w Japonii i Europie już teraz, a w Chinach za kilkanaście lat. Kto skojarzył, że Latynosi są najbardziej przyszłościowi? Kto skojarzył, że Europa z tych samych demograficznych powodów idzie ku zapaści? Komisja Europejska to już rozumiała, ale nie wie, jak sobie z tym radzić i nie szuka sojuszników w wielkim biznesie. A wielki biznes nadal szuka krótkoterminowego zysku w fatalnej tendencji demograficznej, w ogóle nie myśląc o tym, co będzie później.

Może jestem naiwny, ale wydaje mi się, że wielki europejski biznes powinien być równie silnie zaangażowany w globalną pozycję Europy, jak wielki biznes amerykański jest włączony w pracę nad mocarstwowością USA. A bez perspektywicznego spojrzenia na demografię Europa już teraz przestaje się liczyć, bo polityczni spekulanci już teraz w swoje kalkulacje wliczają przyszły krach Europy. Polska nie jest dla wielkich firm reasekuracyjnych zupełną peryferią. To jednak spory rynek. Niektórzy przecież właśnie tu mają swoich przedstawicieli, a w innych krajach regionu – nie. Czy krótkowzroczni reasekuratorzy zdotaliby, gdyby chcieli, wpłynąć na dalsze reformy w Polsce, czy są na to za słabi? □